

Temat: Zanim popełnisz błąd

Cele:

- kształtowanie refleksyjnej postawy wobec życia
- uzmysłowienie wagi prewencji wobec współczesnych zagrożeń moralnych
- przedstawienie różnicy pomiędzy prewencyjnym a represyjnym systemem wychowania
- uświadomienie możliwości twórczego przeżywania niepowodzeń i kryzysów
- ukazanie możliwości udziału młodzieży w formacji innych osób
- kształtowanie postawy odpowiedzialności za samowychowanie
- przedstawienie wiadomości dotyczących systemu prewencyjnego św. Jana Bosko

Metody: pogadanka, opowiadanie, pokaz, praca z tekstem, ćwiczenia aktywizujące

Formy pracy: zajęcia zbiorowe i praca w grupach

Środki dydaktyczne: Pismo Święte, fragment filmu Krzysztofa Kieślowskiego „Trzy kolory. Biały”, Francja, Polska, Szwajcaria 1994 (47:00 – 50:31)

1. Wprowadzenie

- Katecheta nawiązuje do sceny z filmu Krzysztofa Kieślowskiego „Trzy kolory. Biały”. Można odtworzyć scenę lub opowiedzieć fragment fabuły: Bohater filmu, Karol - Polak mieszkający w Paryżu traci wszystko, co posiada – małżeństwo, salon fryzjerski, dokumenty. „Z pomocą” przychodzi mu spotkany przez niego zamożny rodak - Mikołaj, który daje mu możliwość zarobienia pieniędzy. Trzeba pozbawić życia kogoś, kto sam chce umrzeć. Karol ma spotkać tego człowieka w tunelu metra i zrobić swoje. Na miejscu spotyka ... samego Mikołaja, który oświadcza, że tu chodzi o niego. Widząc zdziwienie Karola, Mikołaj stwierdza: - „To ja. To ci coś zmienia?” - „Nie, ale to ty...” - pada odpowiedź - „Koperta jest w kieszeni...” Pada strzał. Mikołaj się przewraca, ale wkrótce okazuje się, że nadal żyje. Karol sadza go na murku i oświadcza: - „To był ślepek. Następny jest prawdziwy”. Pyta, czy ma działać dalej: - „Tak?” - „Teraz już nie” - słyszy w odpowiedzi. Stara się dowiedzieć, jakie były motywy tej desperackiej decyzji: - „Teraz powiesz mi dlaczego? Mikołaj, wszyscy cierpią”. - „Tak, ale ja chciałem mniej”. Na końcu sceny Mikołaj wręcza Karolowi kopertę - „Zgodnie z umową. Bierz. Zarobiłeś”. - „Zarobiłem albo pożyczyłem...” - odpowiada Karol.

- Prowadzący stara się odnieść przesłanie fragmentu filmu do ludzkiej egzystencji:
 - *Mikołaj otrzymał w życiu drugą szansę. Pocisk użyty przez Karola okazał się ślepy m nabojem. Następny był już prawdziwy, jednak człowiek, któremu dane było niejako „przeżyć własną śmierć” nie chciał już umierać. W życiu najczęściej jest inaczej. Pierwszy pocisk może okazać się śmiertelny. Ilu ludzi chciałoby przesunąć wstecz klatki swego życia, by znaleźć się w miejscu, w którym sięgnęli po pierwszy kieliszek czy wzięli pierwszą dawkę narkotyku. Życie nie jest jednak filmem video – biegnie tylko w jednym kierunku. Nie ze wszystkim warto eksperymentować. Za pewne błędy płaci się wysoką cenę.*

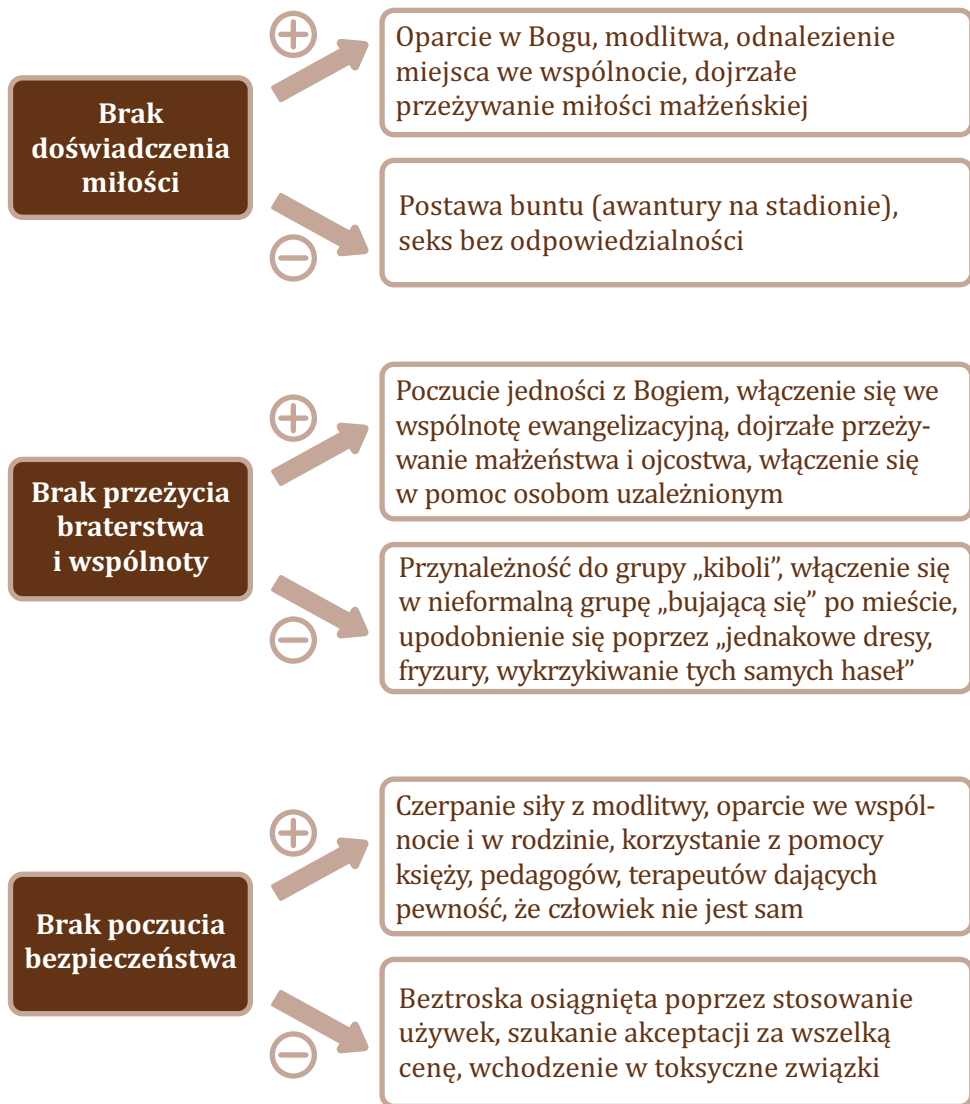
2. Rozwinięcie

- Katecheta dzieli klasę na grupy. Każda z nich otrzymuje fragment świadectwa Bogdana Krzaka, zwanego „Kryzysem” – dziś szczęśliwego męża, ojca czwórki dzieci i ... spełnionego dziadka (Załącznik 1)
- Zadaniem poszczególnych grup jest udzielenie odpowiedzi na pytania:
 - **Grupa 1** – *Jakie przyczyny złożyły się na „porażki” Bogdana?*
 - **Grupa 2** – *Jakie wydarzenia swego życia Bogdan nazwał „porażką”?*
 - **Grupa 3** – *Jakie były pragnienia Bogdana w czasie przeżywania przez niego życiowych porażek?*
 - **Grupa 4** – *W jaki sposób Bogdan rekompensował sobie swoje porażki?*
 - **Grupa 5** – *Jakie treści kryją się za użytym przez Bogdana skrótem „JLB”?*
- Przedstawiciele poszczególnych grup przedstawiają wyniki wspólnej pracy.
- Uczący przytacza słowa Bogdana: „Kryzys - jako porażka nie jest jednak wyrocznią... Kryzys - jako nadzieja jest często początkiem czegoś nowego...lepszego”.

Każdy kryzys może stać się szansą. Niestety, człowieka znajdującego się w sytuacji kryzysowej nawiedza pokusa, by uznać, że nie ma z niej żadnego wyjścia. Pojawia się wtedy poczucie bezsensu życia i nihilizm.

Uczący stara się pokazać młodzieży, że w przypadku każdego z kryzysów przeżywanych przez Bogdana były zawsze przynajmniej dwa wyjścia. Dziś jest on spełnionym mężem, ojcem czwórki dzieci i szczęśliwym dziadkiem trzech wnuków. Tak jednak nie musiało być. Jego życie na każdym rozdrożu mogło potoczyć się w różnych kierunkach.

Katecheta przedstawia na tablicy te sytuacje kryzysowe i prosi uczniów, by wskazywali możliwości pozytywnego i negatywnego ich przeżywania:



- Katecheta przedstawia sylwetkę i dzieło ks. Jana Bosko (można skorzystać z Załącznika 1 - katecheza dla gimnazjum). Uczący zwraca uwagę, że jego pomysł na wychowanie nazwany został „systemem prewencyjnym”, czyli takim, którego zasadą nie jest reagowanie na zło, które już się wydarzyło, ale troska, by uprzedzić zagrożenia i w ogóle nie dopuścić do zła. Przeciwnością prewencyjnego stylu wychowania jest „system represyjny”, który polega na napiętnowaniu zaistniałego już zła.
- Prowadzący zwraca uwagę, że Bóg pragnie, byśmy potrafili dostrzec szansę, która rysuje się w przypadku każdej trudnej sytuacji naszego życia. Działanie złego ducha polega na pogrążaniu człowieka w przekonaniu, że znajduje się w beznadziejnej sytuacji i nie ma innej drogi niż na przykład sięgnięcie po alkohol czy narkotyki.
- Następuje lektura fragmentu 2 Krl 6, 15-16 - Król Aramu zamierza zgładzić proroka Elizeusza. Sługa proroka widząc, że miasto jest już otoczone przez wojsko królewskie, wpadł w przerażenie:

„Kiedy sługa męża Bożego wstał rano i wyszedł, oto wojsko razem z końmi i rydwanami otaczało miasto. Wtedy sługa jego powiedział do niego: «Ach, panie! Jakże postąpimy?» Odpowiedział: «Nie lękaj się, bo liczniejsi są ci, co są z nami, aniżeli ci, co są z nimi». Potem Elizeusz modlił się tymi słowami: «Panie! Racz otworzyć oczy jego, aby widział». Pan otworzył oczy sługi, a on zobaczył: oto góra pełna była ognistych rumaków i rydwanów otaczających Elizeusza”.

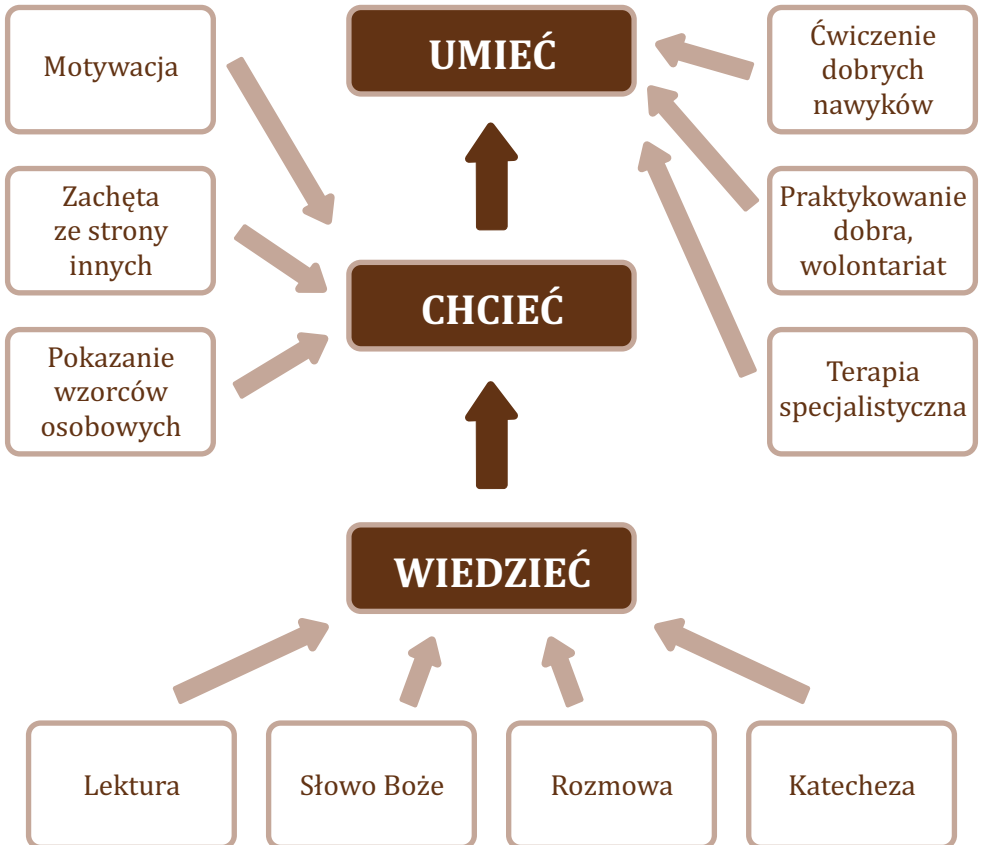
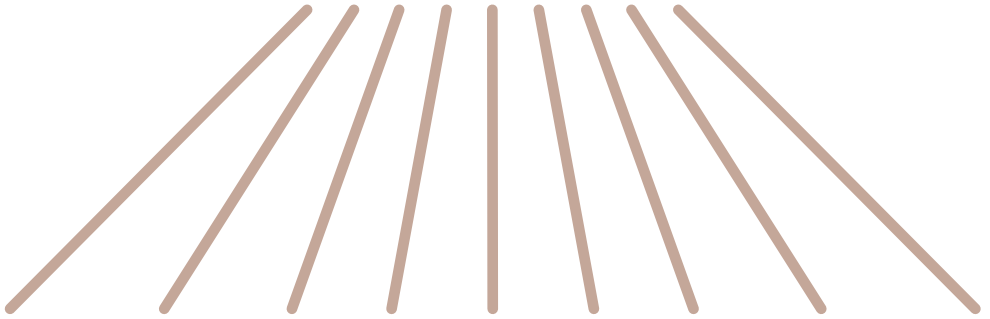
- Komentując odczytany fragment, Prowadzący zwraca uwagę, że dopiero po modlitwie Elizeusza, Pan otwiera oczy jego słudze. Dostrzega on wyjście z sytuacji, która do tej pory wydawała mu się beznadziejna.

3. Podsumowanie

- Katecheta wyjaśnia, że **PREWENCJA** to: **WIEDZA** – ale nie tylko – Przestępca dobrze wie, jakie wartości są powszechnie uznawane za dobre i złe, ale nie chce czynić dobra. Prewencja w związku z tym to również **PRAGNIENIE** bycia dobrym. Można jednak chcieć dobrze żyć, ale tego nie **POTRAFIĆ**. Jest tak na przykład w przypadku uzależnienia, gdy ktoś ma dobrą wolę, ale nie umieć wytrwać w dobrym. Stąd prewencja to również pomoc komuś w tym, by dał radę zerwać ze złem.
- Zadaniem uczniów jest znalezienie sposobów pomocy człowiekowi, by mógł przejść poprzez kolejne poziomy: **WIEDZIEĆ, CHCIEĆ, UMIEĆ**. Propozycje zostają wpisane w następujący schemat na tablicy:



ŁASKA



Nazywam się Bogdan „Kryzys” Krzak, a moja ksywa, choć nadana z innych powodów, oddaje to, co przeżywałem w codzienności życia. Oznacza bowiem w języku chińskim: „Porażka i Nadzieja” i tak właśnie mam, o czym chciałem opowiedzieć poniżej...

Porażka – to czas mojej młodości, przelanej alkoholem przez osoby dorosłe, które miały się mną opiekować, a sprawiły, że moja rodzina się rozpadła i wychowywałem się bez ojca - w zamian za niego w moim domu pojawiali się inni facci. A więc po kolei...Gdy miałem 3 lata, moi rodzice się rozwiedli, dzieląc sprawiedliwie mnie i starszego o rok brata po jednym dla każdego, dzięki czemu nie widziałem brata przez parę lat, a miejsce ojca zajął inny facet. Z tego drugiego związku mojej mamy narodziło się rodzeństwo - brat i dwie siostry, którzy wnieśli w moje życie wiele radości, bo przestałem być sam, ale też pojawiło się dużo obowiązków, które zabrały mi kawałek dzieciństwa - często zamiast grać w piłkę, musiałem się nimi zajmować. Ten związek też po pewnym czasie się zakończył, z czego byłem zadowolony - ojczym dużo pił, robił awantury, bił nas, przez co często musiałem uciekać z domu szukając pomocy gdzie się dało, a w wieku 13 lat chciałem odebrać sobie życie, na co nie starczyło mi jednak odwagi. Niestety, nie był to ostatni facet, który się pojawił w naszym domu, a nie spełniał warunków odpowiedzialnego mężczyzny. Wtedy zaczął się moment kolejnej Porażki. Porażki, którą był czas mojego buntu (bo właśnie taką podjąłem decyzję), buntu, który wyrażałem na stadionie i to wcale nie grając w piłkę nożną oraz na ulicach mojego miasta, gdzie szukałem możliwości wyładowania agresji gromadzonej przez lata w moim młodzieńczym życiu. Zacząłem chodzić na mecze wraz ze środowiskiem, potocznie nazywanym „kibolami”, którzy jednak dali mi poczucie ważności, braterstwa i jedności, a przede wszystkim w końcu jakieś przynależności. Wraz z kumplami „bujaliśmy się” po mieście, które uważałem za swoje i niczego się w nim nie bałem. Brakowało mi jednak miłości, życzliwości - po prostu bezinteresowności. Gdy byłem chory, nikt z tej ekipy mnie nie odwiedzał, bo zawsze były ważniejsze: mecze, alkohol i „bujanie się” po mieście. Tak żyłem przez 4 lata, aż do czasu kiedy poszedłem na 24 miesiące do wojska, które wtedy było obowiązkowe. W czasie odbywania służby wojskowej ożeniłem się z poznaną wcześniej dziewczyną, bo zaszła w ciążę. Po pewnym czasie znowu w moim życiu zaczęła się Porażka, która miała miejsce po urodzeniu dzieci przez moją żonę. Była to Porażka mojego życia małżeńskiego. Wydawało się, że łączy nas ta wymarzona miłość, a sam sobie z byciem odpowiedzialnym mężczyzną, mężem i ojcem nie radziłem, będąc na krawędzi podjęcia decyzji takiej samej jaką podjęli moi rodzice, tj. o rozwodzie z żoną i pozostawieniu swoich dzieci. Prawdziwa i największa porażka jakiej doświadczałem to powielanie znienawidzonego za młodu system wartości, a więc: zniewolenia alkoholem, seksualnością i własnym, nienasyconym ego...

Nadzieja – to chwile marzeń, że mogę mieć inaczej, że to moje życie może się jeszcze poukładać, gdy spotkam kogoś kto mnie pokocha i kiedy ja będę kochać. Marzenia o miłości i szczęściu rodzinnym, o trzeźwości i byciu odpowiedzialnym, o sytuacjach, kiedy ludzie będą mi ufać a nie odrzucać ze strachu jaki wzbudzałem swoim zachowaniem. Marzenie aby ważne słowa na ulicy JLB (Jedność, Lojalność, Braterstwo) miały wyraz w moim życiu, aby były prawdziwe. Nadzieja, że Ktoś może zobaczy we mnie człowieka, któremu warto pomóc w podjęciu właściwych decyzji. Prawdziwa nadzieja, że będę wyznawał dobry system wartości, ale nie dlatego, że muszę, tylko w wolności wyboru i z radością w sercu. I ta Nadzieja zaczęła się realizować w momencie gdy Porażka sięgnęła wcześniej opisanego zenitu.

Pewnego dnia przyszedł do mnie młodszy brat i opowiedział mi o miłości, której zawsze mi brakowało, której nie doświadczałem ze strony rodziców i którą zgubiłem w małżeństwie - o miłości Pana Jezusa Chrystusa. Opowiadał mi o Nim, że umiłował mnie aż po krzyż. Wystraszyłem się na początku, że wpadł w jakąś sektę, więc pomyślałem, że muszę go uratować i poszedłem do kościoła z zamiarem zrobienia „zadymy” (jak na stadionie) i wyciągnięcia go stamtąd. Lecz zamiast realizacji tych planów, zostałem w tym kościele, którym się okazał kościół katolicki i wspólnota Przymierza „Miasto na Górze”, w której jestem do dzisiaj. Tam po 3 miesiącach od tego wydarzenia powierzyłem swoje życie Panu Jezusowi, przepraszając Go za swoje grzechy i poprzez przyjęcie Jego wybaczenia, zapraszając Go do prowadzenia mojego życia. Wtedy otrzymałem prawdziwą miłość, poprzez krzyż Jezusa Chrystusa. Zacząłem na nowo kochać moją żonę i dzieci, a owocem tej miłości okazało się nasze czwarte dziecko - pierwszy i jedyny syn. Nadzieja, która dalej się rozwijała poprzez rezygnację z życia opartego na agresji i dojrzewanie przez wybaczenie do życia pełnego miłości. Dzięki Bogu, mogłem powiedzieć rodzicom o swoich zranieniach, lecz także o swojej nowej miłości, ale mądrzejszej, bo już nie dawałem się zranić. Podjąłem też decyzję o rezygnacji ze środków zmieniających świadomość - tj. z alkoholu i papierosów, prosząc Boga w ten sposób w nieustannej modlitwie o pomoc wszystkim młodym ludziom, którzy niszczą swoim dzieciom ich dzieciństwo. Postanowiłem też pracować z młodzieżą uzależnioną od narkotyków w ośrodku stacjonarnym, jako instruktor terapii uzależnień oraz przeprowadzać działania profilaktyczne w szkołach i ośrodkach wychowawczych.

I w tej Nadziei, tak jak jest to napisane w Liście do Rzymian: „On to wbrew nadziei uwierzył nadziei...” zostało zrealizowane także moje **JLB** - lecz jakże inne niż to które znałem.

Jak Jedność – lecz nie jednakowość dresów i fryzur ze stadionów oraz stereotypowych zasad ulicznych, lecz Jedność na wzór Boga Ojca który zechciał posłać Swojego Syna na świat dla mojego zbawienia. Jezus, gdy poszedł do domu Ojca posłał Ducha Świętego aby pomagał mi w codzienności.



Jedność, której nie znajdzie się „na ulicy”, lecz u ludzi życzliwych. Trzeba korzystać z Ich rad. Miałem nauczycieli, którzy oddali mi kawałek swojego życia, lecz nie posłuchałem ich i było mi przez to dużo ciężiej. Gdybym poszedł za radą mojego nauczyciela WF-u, który zachęcał mnie do sportu, bo dobrze mi szło w tej dziedzinie – zwłaszcza w boksie zapowiadałem się całkiem nieźle - moje życie byłoby o wiele łatwiejsze i nie popełniłbym tylu błędów, które do dzisiaj nie są do odwrócenia.

L jak Lojalność – lecz nie z „pозdrowieniami dla więzienia”, tylko lojalność w miłości do rodziny na wzór miłości Jezusa Chrystusa, który ze Swoją lojalną miłością poszedł najdalej jak się da - bo aż na krzyż. Lojalność, która tak często jest wpisana w powołanie nauczycieli i pedagogów szkolnych, którzy mają obowiązek pomagania i są często w szkołach nie z obowiązku lecz z chęci wspierania w trudnych chwilach młodego człowieka. Lojalność ich sprawia, że bardziej chcą być przy uczniach, aby porozmawiać, a w razie potrzeby także wskazać możliwości rozwiązania problemów, niż rozliczać z trudnościami w szkole czy z wyników w nauce. Lojalność, która polega na pomocy w życiu codziennym, gdzie po prostu brakuje czasami nadziei.

B jak Braterstwo – lecz nie tylko wtedy gdy jesteśmy razem skandując te same hasła na stadionie z nienawiści do kibiców przeciwnej drużyny, lecz jako bezwarunkowa opieka Ducha Świętego, który się niczym nie zraża, lecz współdziała we wszystkim, ze wszystkimi dla dobra wszystkich. Braterstwo, które jest widoczne w kościele i wspólnotach młodzieżowych, gdzie ludzie się wspierają i akceptują wzajemnie bez względu na przekonania. Braterstwo, przeniknięte wzajemną odpowiedzialnością za siebie, jest motorem do tworzenia bezpiecznych środowisk, wolnych od używek i agresji, z możliwością rozmowy o tym co się zmienia, o wątpliwościach w wolności poglądów. Braterstwo starszych braci, kapłanów i katechetów, u których warto poszukać pomocy bez narażania się na odrzucenie gdy „się ma inaczej”. Gdzie warto się zwrócić poprzez nich do najwyższego Kapłana jakim jest Pan Jezus Chrystus.

Kryzys - jako porażka nie jest jednak wyrocznią...

Kryzys - jako nadzieja jest często początkiem czegoś nowego...lepszego w obliczu Trójcy Świętej w wersji JLB...

Z pozdrowieniami Pokoju Bożego w sercu, Bogdan „Kryzys” Krzak (dziś szczęśliwy mąż, ojciec czwórki dzieci i dziadek trójki wnucząt 😊)